

# Gdański Czerwiec '76 w świetle dokumentów partii i bezpieki

*To nie była klęska. Wydaje mi się, że myśmy klęski uniknęli w samą porę.  
Ale nie mógłbym także powiedzieć, że było to nasze zwycięstwo.  
Musimy dopiero przekuć ten wczorajszy dzień, tę przegraną bitwę,  
towarzysze, w nasze zwycięstwo.*  
Edward Gierek, 26 czerwca 1976 r.<sup>1</sup>

*Myszę, że w gruncie rzeczy pierwszy żalobny dzwon dla ekipy Gierka już  
zadzwonił, wprawili go w ruch robotnicy z Ursusa, Radomia, Płocka i innych  
miast, kolejarze z całej Polski, słowem tłumy, które się wreszcie wściekły.*  
Stefan Kisielewski, 1 lipca 1976 r.<sup>2</sup>

## Wstęp

Jak zauważył Jerzy Eisler, Czerwiec 1976 r. długo pozostawał w cieniu innych „polskich miesięcy”<sup>3</sup>. Aby na własne oczy przekonać się, że rok 1976 nie cieszy się zbyt dużym zainteresowaniem historyków, wystarczy porównać liczbę poświęconych mu publikacji z imponującą bibliografią Grudnia '70 czy Sierpnia '80. Znamienne, że pierwsza poważna – i jak dotąd jedyna – monografia czerwcowej rewolty ukazała się dopiero w trzydziestą jej rocznicę<sup>4</sup>. Autor wspomnianej pracy Paweł Sasanka stwierdził niedawno, że choć w ostatnich latach pojawiły się nowe publikacje na temat Czerwca, „niemniej nie może być mowy o przełomie i chyba trudno go oczekiwać”<sup>5</sup>.

W obiegowej opinii Czerwiec '76 to wciąż Radom, Ursus i – rzadziej wspomniany – Płock. To nie przypadek. Komunistycznej propagandzie zależało na tym,

<sup>1</sup> Cyt. za: A. Garlicki, *Z tajnych archiwów: Telekonferencja 26 czerwca 1976 r. po odwołaniu decyzji o podwyżce cen*, „Polityka” 1990, nr 19, s. 14.

<sup>2</sup> S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 866.

<sup>3</sup> J. Eisler, „Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008, s. 44.

<sup>4</sup> P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.

<sup>5</sup> *Idem*, *Czerwiec '76. Refleksje wokół rocznicy*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4 (125), s. 8.

aby w świadomości społecznej maksymalnie ograniczyć zasięg robotniczego buntu. Paradoksalnie, obraz ten utrwalił *Człowiek z żelaza* w reżyserii Andrzeja Wajdy. W jednej ze scen pani Hulewiczowa wspomina, że Maciej Tomczyk – główny bohater filmu – dowiedziawszy się, iż „w Radomiu i Ursusie były wystąpienia robotników”, postanowił zorganizować solidarnościowy strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. „I wtedy – opowiada przybyłemu z Warszawy dziennikarzowi Hulewiczowa – coś go poderwało. Chciał zrobić w stoczni jakiś protest, ale ludzie za dobrze pamiętali swój własny grudzień [1970 r. – P.B.], nie ruszyli się”<sup>6</sup>. Scena ta jest bardzo wzruszająca, lecz historycznie całkowicie nieprawdziwa.

Warto też przypomnieć inną zmienną scenę. Oto fragment rozmowy Tomczyka ze stoczniovym działaczem związkowym:

„ZWIĄZKOWIEC: Maciek, nie bądź dziecko. Jak się wpakujesz jeszcze w jakąś aferę, to ja cię nie wybronię [...].

MACIEK: Co ty się tak przejmujesz? Przecież jak będą chcieli mnie zwolnić, to wy, jako Rada Zakładowa, zaprotestujecie, nie?

ZWIĄZKOWIEC: Nie zaprotestujemy. Nikt nie będzie nadstawiał głowy za jednego warchoła.

MACIEK: Nie poprzecie nas w sprawie Radomia i Ursusa?

ZWIĄZKOWIEC: Nie. Zwołamy wiec i was potępimy, jak będziecie w dalszym ciągu coś montować”<sup>7</sup>.

Następnie dowiadujemy się, że Tomczyk został wkrótce po tej rozmowie zwolniony ze stoczni. Film Wajdy wszedł na ekrany kin latem 1981 r., czyli pięć lat po „wydarzeniach czerwcowych”. Abstrahując od niewątpliwych walorów tego wybitnego obrazu, nie można nie zauważyć, że za jego sprawą polska kinematografia utrwaliła pokutujący do dziś stereotyp „milczącego” w 1976 r. Wybrzeża.

Również w publikacjach popularnonaukowych rozpowszechniony jest pogląd, że tamtego lata „reszta Polski właściwie nie protestowała”<sup>8</sup>. Nawet w książce Pawła Sasanki na temat protestów rozgrywających się poza Radomiem, Ursusem i Płockiem można znaleźć jedynie zdawkowe informacje<sup>9</sup>. A przecież czerwiec 1976 r. to nie tylko te trzy miasta. Dowodzi tego choćby artykuł Wojciecha Polaka na temat Grudziądza<sup>10</sup>. Niestety podobnych tekstów, które opisują przebieg czerwcowych strajków także w innych województwach, ukazało się jak dotąd zaledwie kilka<sup>11</sup>.

Tytuł niniejszego szkicu wynika po trosze z autorskiej przekory. Gdańsk kojarzy się najczęściej z grudniem 1970 i sierpniem 1980 r. Spalenie „domu partii”, strzały do bezbronnych robotników pod Stocznia im. Lenina i narodziny „Solidarności” – to wydarzenia wciąż pamiętane i przeżywane. A kto dziś pamięta, że gdańscy robotnicy zastrajkowali także w czerwcu 1976 r.?

<sup>6</sup> A. Ścibor-Rylski, *Człowiek z żelaza – scenariusz* (1981), s. 48–49 (kopia w zbiorach autora).

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 49, 50.

<sup>8</sup> A. Brzeziecki, *Lekcje historii PRL w rozmowach*, Warszawa 2009, s. 199.

<sup>9</sup> P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza...*, s. 248–258.

<sup>10</sup> W. Polak, *Grudziądzki czerwiec 1976 r. w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa* [w:] *idem, Trudne lata przełomu. Szkice z historii najnowszej*, Gdańsk 2006, s. 39–63.

<sup>11</sup> Większość z nich wymienia w swoim artykule Paweł Sasanka, zob. P. Sasanka, *Czerwiec '76. Refleksje...* Jednym z najnowszych artykułów jest tekst Przemysława Zwiernika – zob. P. Zwiernik, *Czerwiec '76 w województwie zielonogórskim*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4, s. 35–39.

Tło, przebieg i konsekwencje tego zapomnianego protestu opisałem na podstawie dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym w Gdańsku i Gdyni oraz w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku<sup>12</sup>.

## Droga donikąd

W połowie lat siedemdziesiątych XX w. stawało się jasne, że gierkowska koncepcja „socjalistycznego konsumpcjonizmu” za zachodnie kredyty się nie sprawdziła. Peerełowska gospodarka dostała kolejnej zadyszki<sup>13</sup>. Po trzydziestu latach „budowania socjalizmu” zaopatrzenie w żywność stanowiło podstawowy problem mieszkańców Polski. Według dyrektora Departamentu III MSW płk. Adama Krzysztoporskiego, w całej Polsce odnotowywano „stany rozdrażnienia społecznego”, wywołane pogarszającą się sytuacją rynkową. Ludzie uskarżali się zwłaszcza na niedobór mięsa i jego przetworów. „W krytycznych wypowiedziach kierowanych często pod adresem władz centralnych – oceniał płk Krzysztoporski – wyrażano opinie, że poziom życia ludzi pracy nie ulega polepszeniu w sposób odczuwalny”<sup>14</sup>. Zdaniem Krzysztoporskiego, „szczególne rozgoryczenie wywoływały tzw. ukryte podwyżki cen na szereg artykułów spożywczych i przemysłowych wprowadzone pod postacią nowości, w drodze zmiany nazw, opakowań, a nawet wprost zmiany cen, przy czym w wielu wypadkach widniały na opakowaniach skreślone ceny poprzednie”<sup>15</sup>. Szukający oszczędności rząd coraz częściej uciekał się do praktyk tego rodzaju.

Mimo niepokojących doniesień Służby Bezpieczeństwa partia zdawała się bagatelizować nastroje ludności. Świadczyła o tym choćby wypowiedź Jana Szydłaka, wygłoszona podczas plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku: „Jak popatrzeć na stan świadomości społecznej w roku 1975, to mamy również i takie zjawisko, że u części naszego społeczeństwa eksport traktowany jest w najlepszym razie jako zło konieczne, a bardzo często wtedy, kiedy zwłaszcza na rynku wewnętrznym nie ma jednego, drugiego asortymentu towarowego, to teoria, iż nie ma go dlatego, ponieważ »wywozą«, jest dość powszechna w niektórych grupach społecznych. Typowym przykładem takich poglądów – dość zresztą powszechnym niestety – co świadczy o słabości naszej pracy – jest sprawa stosunku do eksportu mięsa”<sup>16</sup>. Wbrew rozumowaniu Szydłaka, sprawniejsza propaganda nie mogła zaspokoić apetytu społeczeństwa na artykuły niedostępne w sklepach.

<sup>12</sup> Za pomoc okazaną autorowi podczas kwerendy dziękuję archiwistom z gdańskiego Oddziału IPN – Robertowi Chrzanowskiemu i Annie Nadarzyńskiej-Piszczewiat.

<sup>13</sup> Zob. m.in. S. Gomulka, *VII Zjazd PZPR: uwagi do planu 1976–80*, „Aneks” 1976, nr 11, s. 24–43; D. Grala, *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba ratowania socjalizmu*, Warszawa 2005, s. 27–33.

<sup>14</sup> AIPN Gd, 0046/350/23, Tezy dot[ycające] przejawów wrogniej i politycznie szkodliwej działalności w kraju oraz niektórych aspektów dyscypliny w zakładach pracy w miesiącu lutym 1974 r., 8 III 1974 r., k. 41.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku [dalej: APG], Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku [dalej: KW PZPR], 2384/116, Wystąpienie członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Jana Szydłaka na plenum KW PZPR w Gdańsku, 24 III 1975 r., k. 118.

Pomimo brutalnej pacyfikacji robotniczych protestów w 1970 r. na Wybrzeżu utrzymywała się nerwowa sytuacja. Co roku dochodziło tutaj do strajków i – mniejszych lub większych – objawów społecznego niezadowolenia. Według szacunków miejscowej SB, w 1971 r. w województwie gdańskim doszło do 61 strajków, w których uczestniczyło 28 tys. pracowników. W latach następnych liczby te, co prawda, znacznie zmalały, lecz do strajków dochodziło nadal. W 1972 r. było ich siedemnaście, w 1973 r. – trzydzieści, w 1974 i 1975 r. – po osiem. W strajkach z lat 1972–1975 uczestniczyło łącznie ponad 3 tys. ludzi<sup>17</sup>. Począwszy od 1974 r., liczba strajkujących zaczęła nieznacznie rosnać<sup>18</sup>. Należy też podkreślić, że poza początkiem 1971 r. protesty te miały podłoże typowo ekonomiczne.

Służbę Bezpieczeństwa i partię niepokoiły nie tylko strajki, lecz i krążące po mieście plotki. *Exemplum*. Jesienią 1972 r. rozeszła się pogłoska, że gdańscy portowcy odmówili załadunku ziemniaków przeznaczonych na eksport do ZSRR. W mieście spekulowano też na temat przygotowywanej przez władze podwyżki cen żywności oraz wymiany pieniędzy<sup>19</sup>. Chcąc uspokoić sytuację, podczas spotkania w Stoczni im. Lenina premier Piotr Jaroszewicz przekonywał, że sytuacja jest przecież całkiem dobra. „W okresie ostatnich dwóch lat konsumpcja mięsa wzrosła o 5 kg na głowę. Nastąpił poważny wzrost dostaw towarów przemysłowych na rynek”<sup>20</sup> – stwierdził premier. Na wszelki wypadek Komitet Centralny PZPR wprowadził jednak w zakładach pracy program tzw. edukacji ekonomicznej załóg. Miał on stanowić „stałą formę podnoszenia wiedzy pracowników bezpośrednio zaangażowanych w produkcję”<sup>21</sup>. Z zachowanych dokumentów wynika, że w semestrze 1975/1976 na terenie województwa gdańskiego programem tym objęto 223 zakłady i 19 500 pracowników<sup>22</sup>. Zamiast mięsa wciąż serwowano więc ludziom „propagandę sukcesu”.

Efekt był łatwy do przewidzenia. Jesienią 1975 r. funkcjonariusze bezpieki donosili, że na terenie Stoczni Gdańskiej są kolportowane ulotki „szkalujące” system gospodarczy PRL<sup>23</sup>. Ustalono, że były one przepisywane w biurach wydziałów, a następnie rozprowadzane przez robotników i pracowników administracji. „Za przepisanie na maszynie kilku egzemplarzy »paszkwili« maszynistki otrzymują czekolady”<sup>24</sup> – zanotowano w raporcie SB. Oto wiersz zatytułowany *Ballada o regulacji płac*, który po kryjomu przepisano w biurze dyrekcji stoczni:

Dziś rozdają nam angaże, a więc zaraz się okaże,  
Ile, komu się należy, ile starczy dla młodzieży.

<sup>17</sup> AIPN Gd, 0046/349/7/DVD, Przerwy w pracy w latach 1971–1975, 30 X 1975 r., k. 86.

<sup>18</sup> O ile w 1974 r. w strajkach uczestniczyły 384 osoby, o tyle w 1975 r. strajkujących było już 434 (*ibidem*).

<sup>19</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku Oddział w Gdyni [dalej: APGoG], Komitet Zakładowy PZPR Stoczni Gdańskiej im. Lenina [dalej: KZ PZPR SG], 3595/460, Notatka wewnętrzna o nastrojach i kierunkach dyskusji w województwie, 14 X 1972 r., k. 5–7.

<sup>20</sup> *Ibidem*, Informacja o przebiegu spotkania tow. Piotra Jaroszewicza z aktywnym politycznym i gospodarczym Stoczni Gdańskiej im. Lenina, 16 X 1972 r., k. 9–10.

<sup>21</sup> APG, KW PZPR, 2384/413, Informacja o przebiegu edukacji ekonomicznej załóg przedsiębiorstw województwa gdańskiego w roku szkoleniowym 1975/76 i założeniach na rok 1975/76, 23 X 1976 r., k. 29.

<sup>22</sup> *Ibidem*, k. 32.

<sup>23</sup> AIPN Gd, 003/16/10/DVD, Notatka służbowa kpt. J[ana] Koniuszego, 22 X 1975 r., k. 95.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

Dodawali i mnożyli, nawet stawki ustalili,  
 Na pieluszki i na szmatki – porobili nam dodatki.  
 Każdy myślał o fortunie – marzył mu się „FIAT”,  
 Lecz, gdy spojrział na angaże – to od razu zbladł.  
 Odpadają „złote piaski” i wycieczki na Hawaje, wina, wódki i kielbaski,  
 Będziesz żył, lecz z bożej łaski.  
 Jest dla dziecka na balonik, dla tatusia na kondonik [*sic!*].  
 Dla mamusi na pończoszki i od bólu głowy proszki.  
 Ale nie martw się Polaku, co ci narobili smaku,  
 Jeszcze jedna regulacja i cmentarzyk twoja stacja.  
 Teraz zsumowali równo – było gównno i jest gównno.  
 Teraz to sprawa księgowego – tobie bracie nic do tego<sup>25</sup>.

Zdaniem SB, „czytanie tego rodzaju »paszkwili« odbywa się z reguły z udziałem kilku osób i uzupełniane jest różnymi uwagami ze strony słuchających”<sup>26</sup>. Jak łatwo się domyślić, uwagi te bywały nie mniej krytyczne od samego wiersza. Poniekąd stanowiło to reakcję obronną zwykłych ludzi na sączącą się wszędzie propagandę.

W zgodnej ocenie władz partyjnych i kierownictwa SB źródłem wrogich nastrojów była Stocznia Gdańska. W połowie lat siedemdziesiątych stocznia zatrudniała ponad 16 tys. ludzi i – choćby z tego powodu – podlegała pilnej obserwacji ze strony bezpieczeństwa. Zdaniem naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku mjr. Jana Ciechanowicza, „fakt dużego zagęszczenia pracowników oraz wynikająca stąd możliwość częstego kontaktu między pracownikami stwarza potencjalne zagrożenie w przypadku wystąpienia nastrojów niezadowolonia w jakiejś grupie, wynikające z możliwości szybkiego rozprzestrzeniania się tych nastrojów, nie tylko wśród szerokich kręgów pracowników stoczni, ale także wśród załóg innych kooperujących [z nią] zakładów”<sup>27</sup>. Zdaniem sekretarza KW PZPR w Gdańsku Feliksa Pieczewskiego, znaczne „rozdyskutowanie” stoczniowców spowodowane było czterema czynnikami:

- istnieniem grupy stoczniowców, „którzy uważają, że z racji ich roli w wydarzeniach grudniowych ciąży na nich szczególna funkcja kontrolera społecznego i wyrażiciela opinii publicznej na temat ważkich decyzji, zwłaszcza [tych] o charakterze społecznym, przy czym funkcja ta nie zawsze jest rozumiana we właściwy sposób”;
- podatnością załogi na wpływy „zagranicznych ośrodków dywersji ideologicznej i politycznej”;
- obawą stoczniowców przed wprowadzeniem nowych, wyśrubowanych norm pracy;
- pogłębiającymi się trudnościami z zabezpieczeniem frontu robót<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> AIPN Gd, 003/16/10/DVD, Anonim, *Ballada o regulacji plac*, [październik 1975 r.], k. 96.

<sup>26</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa kpt. J[ana] Koniuszego, 22 X 1975 r., k. 95.

<sup>27</sup> AIPN Gd, 0046/350/23, Typowe zagrożenia dla prawidłowego funkcjonowania obiektu gospodarczego oraz metody ich usuwania na przykładzie wybranego zakładu z grupy „163”, 30 VI 1974 r., k. 108–109.

<sup>28</sup> APGoG, KZ PZPR SG, 3595/460, Informacja o niektórych elementach sytuacji politycznej w województwie, 13 X 1972 r., k. 1–2.

Nastrój panujący wśród stoczniowców wpływał na atmosferę społeczną całego miasta. Ta zaś pogarszała się z miesiąca na miesiąc. Powodem były ciągle braki w zaopatrzeniu. W styczniu 1976 r. okazało się, że do pełnego zaspokojenia potrzeb ludności województwa brakuje 70 ton pieczywa<sup>29</sup>. Było to tym bardziej niepokojące, że latem, jak co roku, przyjeżdżały tutaj setki tysięcy turystów. Dziś, kiedy nadmorskie kurorty wręcz walczą o swoich klientów, trudno zrozumieć, że w czasach PRL turystów określano pogardliwym mianem „stonek”.

Według zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB płk. Władysława Jaworskiego: „Od początku drugiej dekady kwietnia [1976 r.] wyraźnie wzrosła liczba negatywnych i krytycznych wypowiedzi dotyczących zaopatrzenia rynku, zwłaszcza w mięso i wędliny. Mimo iż w okresie przedświątecznym zaopatrzenie to uległo wyraźnej poprawie, to nadal oceniane jest jako niezaspokajające istniejącego zapotrzebowania. [...] Przez ten pryzmat negatywnie oceniany jest stan całej gospodarki”<sup>30</sup>. Jaworski zanotował szereg krytycznych komentarzy, jak choćby: „życie staje się coraz trudniejsze”; „stale tylko straszą, że wszystko podrożeje, mięsa nie ma, wędliny jadalnej nie ma”; „ponieważ zbliża się 1 maja, to robi się zapasy, aby wówczas ludziom zamknąć usta”<sup>31</sup>.

W sklepach warzywnych zabrakło jabłek, pora, a nawet... cebuli. Brakowało także sprzętu gospodarstwa domowego, mebli i naczyń<sup>32</sup>. Ludzi dodatkowo frustrowały warunki mieszkaniowe. Budownictwo nie nadążało za potrzebami społeczeństwa. W latach 1974–1976 liczba skarg mieszkaniowych kierowanych do gdańskiego KW PZPR wzrosła, w stosunku do poprzedniego okresu sprawozdawczego, aż o 27 proc.<sup>33</sup> Brakowało podstawowych materiałów budowlanych. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja w komunikacji publicznej. Szacowano, że Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne otrzymuje rocznie 600 skarg od niezadowolonych pasażerów<sup>34</sup>. Pojazdy WPK były z reguły zdezelowane i przepełnione.

Bezpieka stale konfiskowała „wywrotowe” ulotki. Pojawiły się nawet hasła w rodzaju: „Ruskich trzeba zniszczyć za wszelką cenę” oraz „Komunizm jest gorszy od Oświęcimia”<sup>35</sup>. Na ulicy spekulowano na temat kolejnych podwyżek cen. „Charakterystyczne – oceniał ppłk Jaworski – że dominująca większość wypowiedzi nacechowana jest rezygnacją. Powszechne jest przekonanie, że podwyżka będzie, ale oczekiwana jest [ona] jako »zło konieczne«. [...] Niepokój budzą jed-

<sup>29</sup> APG, KW PZPR, 2384/836, Ocena stanu bazy piekarskiej w województwie gdańskim do roku 1980, ze szczególnym uwzględnieniem pokrycia potrzeb społeczeństwa w pieczywo i wyroby cukiernicze, styczeń 1976 r., k. 7–12.

<sup>30</sup> AIPN Gd, 0046/349/3/1/DVD, Informacja o aktualnej sytuacji polityczno-operacyjnej woj. gdańskiego, 26 IV 1976 r., k. 149.

<sup>31</sup> *Ibidem*, k. 150.

<sup>32</sup> AIPN Gd, 0046/349/8/DVD, Informacja o stanie zaopatrzenia sieci placówek handlowych na terenie miasta Gdańska, 15 IV 1976 r., k. 142–143.

<sup>33</sup> APG, KW PZPR, 2384/407, Sprawozdanie z problematyki zawartej w listach, prośbach i skargach wpływających do KW PZPR i instancji terenowych oraz niektórych organizacji wojewódzkich w 1975 r., luty 1976 r., k. 178–193; APG, KW PZPR, 2384/840, Informacja o treści listów wpływających do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w I półroczu 1976 r., lipiec 1976 r., k. 121–129.

<sup>34</sup> APG, KW PZPR, 2384/836, Informacja o zabezpieczeniu potrzeb komunikacyjnych województwa gdańskiego przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, 9 II 1976 r., k. 114.

<sup>35</sup> AIPN Gd, 0046/349/3/1/DVD, Informacja o aktualnej sytuacji polityczno-operacyjnej woj. gdańskiego, 26 IV 1976 r., k. 149.

nak zakres i stopień wzrostu cen”<sup>36</sup>. Sytuacja do złudzenia przypominała atmosferę z końca 1970 r.

Na początku 1976 r. gdańska SB spodziewała się już protestów w wielu zakładach<sup>37</sup>. Wśród pracowników Stoczni Gdańskiej dały się słyszeć głosy mówiące, że w razie wysokiej podwyżki cen „może dojść do wystąpień o podobnym charakterze, jak było w grudniu 1970 r.”<sup>38</sup> Zdaniem SB, „najwięcej kłatw” pod adresem władz padało w kioskach spożywczych na terenie Stoczni Północnej. „Kioski te – czytamy w raporcie z czerwca 1976 r. – od kilkunastu dni świecą pustkami – nie ma co zjeść. Spotkać się można z wypowiedziami, »że przydałby się drugi grudzień – to na pewno by się poprawiło«”<sup>39</sup>. Co ciekawe, autor cytowanej analizy – wbrew wymowie przytaczanych przez siebie faktów – ocenił sytuację społeczną jako dobrą. Stwierdził bowiem, że „atmosfera w chwili obecnej jest pozytywna”<sup>40</sup>. Był to typowy przykład myślenia życzeniowego.

Pomimo gniewnych komentarzy świeże wspomnienie grudniowej masakry do pewnego stopnia studziło nastroj robotników. Jak donosił tajny współpracownik SB o pseudonimie Waclaw, „tym razem stoczniowcy nie dopuszczą do przelewu krwi. Po prostu swoje niezadowolenie wyrażą przez przerwanie pracy bez wychodzenia na ulice”<sup>41</sup>. Grudniowa lekcja nie poszła na marne.

Tymczasem na opornych robotników spadały „ciche” represje. Najczęściej zwalniano ich z pracy. Taki los spotkał m.in. dwudziestu trzech pracowników Gdańskiej Stoczni Remontowej, którzy „aktywnie” uczestniczyli w strajku z 7 stycznia 1976 r.<sup>42</sup> Zwalniano również co bardziej „pyskatych” robotników. Wśród nich znalazł się późniejszy przywódca „Solidarności” Lech Wałęsa. Zdaniem egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR Stoczni Gdańskiej im. Lenina, Wałęsa swoimi „złośliwymi wypowiedziami, szczególnie pod adresem członków partii, od dłuższego czasu daje wyraz wrogiego stosunku do obecnej rzeczywistości”<sup>43</sup>. „Dlatego też – czytamy w uchwale z lutego 1976 r. – egzekutywa uważa, że dyrekcja stoczni winna w trybie pilnym spowodować usunięcie ob. Wałęsy nie tylko z Wydziału W-4, ale również ze stoczni”<sup>44</sup>. Tak też się stało. Wałęsę zwolniono 30 kwietnia 1976 r. Parę tygodni później „z powodu niechęci do współpracy” zdjęto go także z ewidencji tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa<sup>45</sup>.

Wbrew oficjalnemu samozadowoleniu władz, niektórzy członkowie partii pojmowali powagę sytuacji. „Bez przesady można powiedzieć, że rok 1976 jest jednym z najtrudniejszych od 5 lat – stwierdził członek egzekutywy gdańskiego

<sup>36</sup> *Ibidem*, k. 149–150.

<sup>37</sup> *Ibidem*, Informacja dot[ycząca] przewidywanych niezadoleń bądź konfliktów, które wystąpić mogą w ważniejszych obiektach i przedsiębiorstwach gospodarki narodowej woj. gdańskiego, styczeń 1976 r., k. 111–118.

<sup>38</sup> AIPN Gd, 003/16/10/DVD, Notatka sierż. Jerzego Ciesielskiego, 4 V 1976 r., k. 209.

<sup>39</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa, 23 IV 1976 r., k. 232.

<sup>40</sup> *Ibidem*, k. 233.

<sup>41</sup> *Ibidem*, Wyciąg z informacji uzyskanej od TW ps. Waclaw, 8 VI 1976 r., k. 231.

<sup>42</sup> APG, KW PZPR, 2384/17120, Informacja o aktualnej sytuacji w Gdańskiej Stoczni Remontowej, 13 I 1976 r., k. 9.

<sup>43</sup> APGoG, KZ PZPR SG, 3595/128, Uchwała egzekutywy KZ PZPR Stoczni Gdańskiej im. Lenina nr 7/76, 27 II 1976 r., b.p.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> Zob. S. Cenckiewicz, *Sprawa Lecha Wałęsy*, Poznań 2008, s. 43–89.

KW PZPR Jerzy Kołodziejski. – Czekają nas trudne, wyjątkowo złożone zadania, które muszą być realizowane w trudnej sytuacji zewnętrznej<sup>46</sup>. Kołodziejski ostrzegał też przed nachalną „propagandą sukcesu”: „Zamiast »urzędowego optymizmu« należy pokazywać rzeczywiste trudności, po to, aby je konstruktywnie rozwiązywać. Ten »urzędowy optymizm« przykrywa często [naszą] własną niezdolność i nieznamość rzeczy. W skali zakładu pracy grozi to utratą kontaktu z ludźmi, z rzeczywistą sytuacją i problemami. W skali społecznej znieczula [to] ludzi na złożoną sytuację, po prostu przestają nas rozumieć<sup>47</sup>. Ta jakże trafna ocena okazała się jednak wołaniem na puszczy.

W świetle zachowanych dokumentów rzuca się w oczy, że – podobnie jak w grudniu 1970 r. – w gdańskim Komitecie partyjnym nie podjęto właściwie żadnej dyskusji nad przygotowywaną przez rząd podwyżką cen. Partia zdawała się wręcz funkcjonować w oderwaniu od rzeczywistości. Oto na dzień przed ogłoszeniem podwyżki pierwszym punktem obrad egzekutywy KW była uchwała o... przyznaniu medalu „Za zasługi w upowszechnianiu marksizmu-leninizmu<sup>48</sup>.

Niewygodne fakty ukrywano przed społeczeństwem do ostatniej chwili. Dobrym tego przykładem było sejmowe przemówienie Piotra Jaroszewicza z 24 czerwca 1976 r. Zapowiadający drastyczne podwyżki cen żywności premier zadeklarował wówczas: „Nasza gospodarka jest coraz silniejsza i prężniejsza. Ma ona też jeszcze wiele rezerw, które coraz lepiej wykorzystujemy dla narodowych potrzeb. [...] Nasze zadłużenia za granicą nie przekraczają naszych możliwości i są regularnie spłacane. Cieszymy się dobrą opinią na światowym rynku finansowym i kredytowym<sup>49</sup>. Czy taką argumentacją można było kogokolwiek namówić do zaciśnięcia pasa? Arogancja władz zdawała się nie mieć granic<sup>50</sup>.

Reżimowe media bez opamiętania chwaliły rzekome sukcesy gospodarze PRL. Przynosiło to nierzadko skutek odwrotny od oczekiwanego. SB donosiła, iż wśród społeczeństwa rozpowszechnił się pogląd, że „w oficjalnych wypowiedziach to gospodarka rozwija się pomyślnie, osiągamy coraz lepsze wyniki, produkujemy wszystkiego – w tym i mięsa – coraz więcej, ale gdzie się to wszystko podziewa? Bo na rynku tego nie widać. Ludzie chodzą po sklepach z pieniędzmi, ale nic za nie kupić nie mogą. [...] nikt za nic nie odpowiada, żadnej krytyki uczciwej nie ma<sup>51</sup>. Nie sposób nie zgodzić się ze Stefanem Kisielewskim, który – obserwując poczynania Gierka i Jaroszewicza – zanotował w swoich *Dziennikach*: „Zadziwiająco, jak mało się oni nauczyli z historii Gomułki i robią to samo co on, włącznie

<sup>46</sup> APG, KW PZPR, 2384/117, Protokół nr 1/76 z plenarnego posiedzenia KW PZPR w Gdańsku, 15 I 1976 r., k. 3.

<sup>47</sup> *Ibidem*, k. 4.

<sup>48</sup> Wśród odznaczonych znalazł się m.in. znany historyk Roman Wapiński, zob. APG, KW PZPR, 2384/409, Protokół nr 15/76 z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 23 VI 1976 r., k. 127–129.

<sup>49</sup> APG, KW PZPR, 2384/15505, Sprawozdanie stenograficzne z 4. posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 24 czerwca 1976 r., [1976 r.], k. 39.

<sup>50</sup> Zgodnie z zapowiedzią premiera mięso i ryby miały podrożeć średnio o 69%, cukier o 100%, masło, tłuszcze i sery o 50%, a drób i warzywa o 30%. Na niezmiennym poziomie utrzymano natomiast ceny – dotowanych przez rząd – chleba i mleka.

<sup>51</sup> AIPN Gd, 0046/349/3/1/DVD, Informacja o aktualnej sytuacji polityczno-operacyjnej woj. gdańskiego, 26 IV 1976 r., k. 149.



z drażnieniem społeczeństwa idiotyczną prasą i telewizją. Najwidoczniej w tym systemie rządzący muszą być odcięci od opinii i źle informowani przez karierowiczów i intrygantów z tzw. aparatu. Beznadzieja!”<sup>52</sup>.

W oficjalnej prasie nie można było (nawet między wierszami) powątpiewać w realność „realnego socjalizmu”. Pokazuje to los felietonu Marka Wojskiego, z którego czujni cenzorzy usunęli *passus*: „Socjalizm stwarza szansę, teoretycznie to wszystko nawet nie najgorzej gra. Ale co robić w praktyce? Teoretycznie wiemy, co należy praktycznie robić”<sup>53</sup>. Pozbawiony cytowanego zakończenia artykuł ukazał się w „Głosie Stoczniozca” 25 czerwca 1976 r.<sup>54</sup> Tego samego dnia gdańscy stoczniovcy przystąpili do strajku.

## Zapomniany protest

Rankiem 25 czerwca 1976 r. w wielu polskich miastach doszło do spontanicznych strajków. Według ocen MSW, najsilniejsze protesty miały miejsce w województwach: warszawskim, radomskim, elbląskim, łódzkim, gdańskim i szczecińskim. W obawie przed rozlaniem się fali strajkowej władze ograniczyły łączność telefoniczną i teleksową. Mimo to strajki ogarnęły ponad sto zakładów na terenie 24 województw. Pracę przerwało 70–80 tys. ludzi<sup>55</sup>.

W województwie gdańskim do strajku przystąpiły załogi: Stoczni Gdańskiej im. Lenina, Gdańskiego Zakładu Mechanizacji Budownictwa ZREMB, Gdańskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego Przemysłu Okrętowego BUDIMOR i Zakładu Remontowo-Montażowego Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskiej w Pruszczu Gdańskim<sup>56</sup>.

Największy zasięg miał oczywiście strajk w Stoczni im. Lenina. Według szacunków sekretarza gdańskiego KW PZPR Henryka Masłowskiego, w strajku uczestniczyło 10 tys. stoczniovców. Była to prawie cała pierwsza zmiana. W pozostałych zakładach strajkowało zaledwie kilkuset pracowników<sup>57</sup>. Liczby te kilkakrotnie przewyższają szacunki podane w książce Pawła Sasanki<sup>58</sup>. Nie mamy powodu, aby nie ufać partyjnemu sekretarzowi. Nie miał on żadnego interesu w tym, żeby zawyżać liczbę strajkujących. W rzeczywistości – o czym jeszcze wspomnę – podawana przez Sasankę liczba „około 2–3 tys. stoczniovców” zgadza się, lecz nie z liczbą strajkujących, a z liczbą manifestantów, którzy zebrali się pod dyrekcją stoczni. Masłowski stwierdził także, że w kilku innych zakładach (m.in. TECHMET w Pruszczu Gdańskim) odnotowano „zakłócenia noszące charakter osłabienia tempa

<sup>52</sup> S. Kisielewski, *Dzienniki...*, s. 874.

<sup>53</sup> APG, KW PZPR, 2384/19148, Sprawozdanie z ingerencji przeprowadzonych przez Delegaturę G[łównego] U[rzędu] K[ontrolni] P[rasy] P[ublikacji] i W[idowisk] w Gdańsku w ciągu czerwca 1976 r., 30 VI 1976 r., k. 56.

<sup>54</sup> M. Wojski, *Kłopoty kanarka*, „Głos Stoczniozca” 1976, nr 12, s. 24.

<sup>55</sup> P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza...*, s. 248–249.

<sup>56</sup> APG, KW PZPR, 2384/17120, Teleks sekretarza KW PZPR w Gdańsku Henryka Masłowskiego do KC PZPR, 26 VI 1976 r., k. 56.

<sup>57</sup> *Ibidem*.

<sup>58</sup> P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza...*, s. 251.

pracy<sup>59</sup>. Dla porównania, w Radomiu strajkowało 21 tys. robotników, a w Ursusie – 14 tys.<sup>60</sup> Można zatem śmiało powiedzieć, że gdański strajk był jednym z największych w kraju. Jego przebieg odbiegał jednak od scenariusza wydarzeń z Radomia i Ursusa.

Pierwsi stoczniowcy przerwali pracę około godziny 6.00–6.30. Z czasem strajk zaczął ogarniać kolejne wydziały. Pracę przerwali także robotnicy pracujący na statkach. Początkowo strajkujący ograniczali się do dyskusji na temat podwyżki cen. Ożywione dyskusje miały miejsce m.in. na oddziale prefabrykacji Wydziału K-3. Zdaniem zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku mjr. Czesława Wojtalika, „podejmowane przez kierownictwo zakładu próby podjęcia dyskusji, celem wytłumaczenia zasadności i celowości podjętych decyzji przez partię i rząd, nie dały rezultatu. Pracownicy tego oddziału nie chcieli w ogóle dyskutować<sup>61</sup>. Dyskusje toczyły się też na wydziałach: S-4, T-2 i W-3. Według dyrektora stoczni Klemensa Gniecha, pracownicy wydziałów S-4 i W-3 przez cały czas stali przy swoich maszynach i – dopiero na widok zbliżających się przełożonych – „markowali, że pracują<sup>62</sup>.

Około godziny 8.00 na wewnętrznzych ulicach stoczni dało się zauważyć zmniejszony ruch. Zdaniem Gniecha, podczas przerwy śniadaniowej część pracowników „zaczęła przemarsz obok Dyrekcji Produkcji, w kierunku rejonu Wydziałów K-3 i K-1. Grupa ta pociągnęła za sobą, szantażem i odcinaniem dopływu energii, część załóg ze stanowisk pracy i statków. Usiłowania zatrzymania czy rozproszenia grupy przez kierownictwo i aktyw polityczno-społeczny nie dały rezultatu wobec niewybrednych i aroganckich zachowań części załogi<sup>63</sup>.

Około 9.30 dwutysięczny tłum otoczył budynek dyrekcji stoczni. W meldunku SB czytamy: „Podjęta ponownie przez dyrekcję próba skłonienia zebranych, aby rozeszli się na wydziały i tam kontynuowali dyskusje, została przez zebranych przyjęta gwizdami i okrzykami<sup>64</sup>. Robotnicy oczekiwali konkretnych wyjaśnień. Domagali się też przybycia przedstawicieli władz partyjnych. Przed godziną 11.00 przed budynkiem dyrekcji stało już prawie 3 tys. ludzi<sup>65</sup>. Gniech wspominał, że grupa najaktywniejszych manifestantów „usiłowała nawoływać do wyjścia na miasto. Jednak na wezwanie władz stoczni i po zapewnieniu, że przedstawiciele wyższego szczebla przybędą zaraz do stoczni, grupa ta pozostała na miejscu<sup>66</sup>.

Robotnicy nie chcieli ryzykować wyjścia na ulice. Zbyt dobrze pamiętali rok 1970. Trudno nie zauważyć, że także partia wyciągnęła wnioski z grudniowej

<sup>59</sup> APG, KW PZPR, 2384/17120, Teleks sekretarza KW PZPR w Gdańsku Henryka Masłowskiego do KC PZPR, 26 VI 1976 r., k. 56.

<sup>60</sup> P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza...*, s. 249.

<sup>61</sup> AIPN Gd, 003/16/10/DVD, Informacja dot[ycząca] sytuacji w stoczniach w dniu 15 VI 1976 r. (od godz. 6.00 do 10.30), 25 VI 1976 r., k. 239.

<sup>62</sup> APGoG, KZ PZPR SG, 3595/50, Protokół nr 4/76 z plenarnego posiedzenia KZ PZPR SG im. Lenina, 25 VI 1976 r., b.p.

<sup>63</sup> *Ibidem*.

<sup>64</sup> AIPN Gd, 003/16/10/DVD, Informacja dot[ycząca] sytuacji w stoczniach w dniu 25 VI 1976 r. (od godz. 10.30 do 13.00), 25 VI 1976 r., k. 237.

<sup>65</sup> *Ibidem*.

<sup>66</sup> APGoG, KZ PZPR SG, 3595/50, Protokół nr 4/76 z plenarnego posiedzenia KZ PZPR SG im. Lenina, 25 VI 1976 r., b.p.

tragedii. Do stoczni niemal natychmiast pospieszili: I sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach, sekretarz KW Włodzimierz Sak, wicewojewoda Jan Mariański oraz przewodniczący Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych Stanisław Beresniewicz<sup>67</sup>. Rozpoczęto nerwowe rozmowy.

„Przybyłe władze wojewódzkie – wspominał Gniech – również wzywały kilkakrotnie do rozejścia się na wydziały, jednak ich przemówienia w nieodpowiedzialny sposób były zakłócanie i przerywane”<sup>68</sup>. Fiszbach zaczął swoje wystąpienie od niefortunnego zwrotu „towarzysze”. Jak czytamy w relacji opublikowanej w końcu 1976 r. przez emigracyjny „Aneks”, „Tłum odpowiedział mu jednomyślnie: nie jesteśmy towarzyszami, jesteśmy obywatelami, towarzysze to jesteście wy, biurokraci, ludzie dyktatury”<sup>69</sup>. W słownym starciu z rozgoryczonymi robotnikami przedstawicielem władz wyraźnie brakowało argumentów. Usiłowali oni tłumaczyć, że „celem podwyżki jest wyciągnięcie więcej pieniędzy od gości i turystów zagranicznych [sic!]”<sup>70</sup>. Przemówienia partyjnych dygnitarzy przerywane były gwizdami i gniewnymi okrzykami<sup>71</sup>.

Aby rozładować atmosferę, oddano mikrofon robotnikom. Głos zabrało ponad trzydziestu, głównie młodych stoczniowców<sup>72</sup>. Żądali cofnięcia podwyżek i przybycia Gierka lub Jaroszewicza. Wzywali także do kontynuowania strajku w dniu następnym. Narzekali na braki w zaopatrzeniu, trudne warunki mieszkaniowe i uciążliwą pracę. Wyrażali niewiarę w obiecywane przez rząd rekompensaty<sup>73</sup>.

„Aby utrzymać nasze rodziny musimy pracować [po] 300 godzin na miesiąc. Nasi ojcowie walczyli o 8-godzinny dzień [pracy], a my musimy pracować 12 godzin dziennie”<sup>74</sup> – stwierdził jeden ze stoczniowców. Inny dodał, „że sprowadza się robotników ze wsi, gdy brakuje siły roboczej, obiecując dobre mieszkania i wysokie zarobki. Ale w końcu zdycha się tutaj z głodu”<sup>75</sup>. Jednym z aktywniejszych mówców był Marian Błażej, który wezwał kolegów do kontynuowania strajku „aż do skutku”, czyli do wycofania przez władze podwyżki. Argumentował, że jest to jedyne wyjście. Wtórował mu Edward Rusinek, stwierdzając, że jeśli tym razem stoczniowcy ustąpią przed rządem, to kolejne podwyżki będą jedynie kwestią czasu. Przekonywał, że należy żądać od Gierka oficjalnego zapewnienia o wycofaniu podwyżki<sup>76</sup>. Emocje rosły. „Robotnicy krzyczeli: niby się tutaj dyskutuje, ale co robi ten helikopter nad stoczną. Nie wyszliśmy jeszcze na ulicę,

<sup>67</sup> AIPN Gd, 003/16/10/DVD, Informacja dot[ycząca] sytuacji w stoczniach w dniu 25 VI 1976 r. (od godz. 10.30 do 13.00), 25 VI 1976 r., k. 238; *Relacja robotników gdańskich*, „Aneks” 1976, nr 12, s. 31.

<sup>68</sup> APGoG, KZ PZPR SG, 3595/50, Protokół nr 4/76 z plenarnego posiedzenia KZ PZPR SG im. Lenina, 25 VI 1976 r., b.p.

<sup>69</sup> Cyt. za: *Relacja robotników gdańskich...*, s. 31.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>71</sup> AIPN Gd, 003/16/10/DVD, Informacja dot[ycząca] sytuacji w stoczniach w dniu 25 VI 1976 r. (od godz. 10.30 do 13.00), 25 VI 1976 r., k. 238.

<sup>72</sup> APGoG, KZ PZPR SG, 3595/50, Protokół nr 4/76 z plenarnego posiedzenia KZ PZPR SG im. Lenina, 25 VI 1976 r., b.p.

<sup>73</sup> Zapowiadając podwyżkę, Jaroszewicz obiecał ludziom rekompensaty. Wbrew socjalistycznemu egalitaryzmowi najlepiej zarabiający mieli otrzymać po 600 zł, a najubożsi po 240 zł.

<sup>74</sup> Cyt. za: *Relacja robotników gdańskich...*, s. 32.

<sup>75</sup> *Ibidem*.

<sup>76</sup> AIPN Gd, 003/16/10/DVD, Informacja przekazana przez TW ps. Kolega, 25 VI 1976 r., k. 236.

ale...<sup>77</sup>. Zdaniem Gniecha, „część zebranych zachowywała się w sposób prowokacyjny, arogancki, bez szacunku dla przełożonych i władz”<sup>78</sup>. W meldunkach SB zanotowano, że dopuszczeni do głosu robotnicy „przemawiali do zebranych ostro i tendencyjnie, krytykując planowaną regulację cen”<sup>79</sup>. Co w tym dziwnego? Mogli przecież powiedzieć władzom to, co naprawę myślą.

Radykalizm manifestantów miał jednak wyłącznie werbalny charakter. Bardzo uważali, aby nie sprowokować władz do interwencji siłowej. Warto przypomnieć, że przed budynkiem dyrekcji zgromadziło się nie więcej niż 3 tys. manifestantów. Reszta stoczniovców, choć porzuciła pracę, pozostała na swoich stanowiskach. Zdaniem TW SB o ps. Kolega, robotnicy zachowywali się w ten sposób, „aby nie dać atutu dla wkroczenia organów MO na stocznnię”<sup>80</sup>.

Po południu wśród załogi rozeszła się sensacyjna pogłoska, że „milicja i Służba Bezpieczeństwa przygotowują na sobotę [26 czerwca 1976 r. – P.B.] atak, masakrę stoczni, nowy grudzień 1970”<sup>81</sup>. Plotka przestraszyła niejednego uczestnika manifestacji. Sytuacja zaczęła się powoli uspokajać. Manifestanci rozeszli się do swoich wydziałów. Wiec pod dyrekcją zakończył się około 13.00<sup>82</sup>. Strajk trwał jednak nadal. TW „Kolega” donosił, że stoczniovcy zamierzają kontynuować strajk okupacyjny także 26 czerwca. Uważali bowiem, że przerwanie protestu przed cofnięciem podwyżek „równa się zaprzepaszczeniu tego, co osiągnęli w grudniu”. Z podsłuchanych przez „Kolegę” rozmów wynikało również, że stoczniovcy zamierzają prowadzić strajk okupacyjny „do skutku”<sup>83</sup>.

Nie obyło się również bez drobnych incydentów. Zdarzały się przypadki przecięcia kabli zasilających lub obrzucania kamieniami osób kontynuujących pracę<sup>84</sup>. Strajkujący poturbowali jednego z mistrzów i wybili szyby na Wydziale S-1<sup>85</sup>. Około południa dwóch pracowników stoczni przedostało się na teren sąsiedniej „Remontówki”, aby namówić tamtejszą załogę do poparcia strajku. Bez powodzenia. „W Stoczni Północnej i w Gdańskiej Stoczni Remontowej panuje nadal spokój i załogi kontynuują pracę”<sup>86</sup> – oceniał sytuację mjr Wojtalik. Strajk nie rozlał się na sąsiednie zakłady.

Robotnicy bali się prowokacji. Nie bez znaczenia był fakt, że wśród organizatorów protestu znalazła się grupa aktywnych uczestników grudniowej rewolty. Według SB, to właśnie oni zorganizowali strajk na Wydziale K-1. Do grupy „pro-

<sup>77</sup> Cyt. za: *Relacja robotników gdańskich...*, s. 33.

<sup>78</sup> APGoG, KZ PZPR SG, 3595/50, Protokół nr 4/76 z plenarnego posiedzenia KZ PZPR SG im. Lenina, 25 VI 1976 r., b.p.

<sup>79</sup> AIPN Gd, 003/16/10/DVD, Informacja dot[ycząca] sytuacji w stoczniach w dniu 25 VI 1976 r. (od godz. 10.30 do 13.00), 25 VI 1976 r., k. 237.

<sup>80</sup> *Ibidem*, Informacja przekazana przez TW ps. Kolega, 25 VI 1976 r., k. 236.

<sup>81</sup> Cyt. za: *Relacja robotników gdańskich...*, s. 33.

<sup>82</sup> AIPN Gd, 003/16/10/DVD, Informacja dot[ycząca] sytuacji w stoczniach w dniu 25 VI 1976 r. (od godz. 10.30 do 13.00), 25 VI 1976 r., k. 237; *Relacja robotników gdańskich...*, s. 33.

<sup>83</sup> AIPN Gd, 003/16/10/DVD, Informacja TW ps. Kolega, 25 VI 1976 r., k. 236.

<sup>84</sup> *Ibidem*, Informacja dot[ycząca] sytuacji w stoczniach w dniu 25 VI 1976 r. (od godz. 6.00 do 10.30), 25 VI 1976 r., k. 240.

<sup>85</sup> APGoG, KZ PZPR SG, 3595/50, Protokół nr 4/76 z plenarnego posiedzenia KZ PZPR SG im. Lenina, 25 VI 1976 r., b.p.

<sup>86</sup> AIPN Gd, 003/16/10/DVD, Informacja dot[ycząca] sytuacji w stoczniach w dniu 25 VI 1976 r. (od godz. 10.30 do 13.00), 25 VI 1976 r., k. 237.

wodyrów” należał m.in., znany bezpiece z „destrukcyjnych postaw”, Kazimierz Walkowiak<sup>87</sup>.

Czy bezpieka podejmowała próby prowokacji? Jak do tej pory nie natrafiłem na przekonujące dowody potwierdzające tę tezę. Dość dziwnie brzmi jednak informacja, że rankiem 25 czerwca pod bramą nr 3 Stoczni Gdańskiej pojawiło się czterech nieznanymi ludzi, którzy oświadczyli, że są przedstawicielami poznańskich Zakładów Mechanicznych im. Cegielskiego. Mieli oni powiedzieć, że „przyjechali do stoczni w sprawach związanych z przerwą w pracy”<sup>88</sup>. Nie zostali wpuszczeni. Jest wiele zastanawiające, że ślad po nich zupełnie zaginął.

O godzinie 13.30 kierownictwo KW PZPR zorganizowało naradę dla dyrektorów, przedstawicieli komitetów dzielnicowych i działaczy związkowych, na której dokonano oceny sytuacji. Partia przechodziła do kontrofensywy. Zwołano liczne zebrania podstawowych organizacji partyjnych, a po godzinie 14.00 przystąpiono do tzw. konsultacji. Polegały one na tym, że przedstawiciele „aktywu” partyjnego usiłowali przekonać stoczniowców o słuszności podwyżki cen<sup>89</sup>. Co ciekawe, robotnicy dowiedzieli się o owych „konsultacjach” dopiero w ostatniej chwili. Jak wspominał Jan Baraniak, „Ani ja, ani pracownicy mojej brygady nie wiedzieliśmy o projektowanej konsultacji na godz. 14.00. O niej dowiedziałem się dopiero o godz. 12.00, to jest w czasie, kiedy brygada moja [już] nie pracowała”<sup>90</sup>.

Organizowane *ad hoc* „konsultacje” nie były żadną wymianą poglądów. Partii chodziło natomiast o zdyscyplinowanie pracowników. Członek Komitetu Zakładowego PZPR Stoczni im. Lenina, tow. Mickiewicz, stwierdził, że podczas konsultacji przyjęto „zobowiązanie, że wszyscy członkowie partii o godz. 6.00 przystąpią do pracy w dniu jutrzejszym”<sup>91</sup>. Partia wydała zatem polecenie swoim członkom, aby – w razie konieczności – wystąpili w charakterze łamistrajków. W całym województwie „konsultacjami” objęto ponad 300 zakładów i prawie 12 tys. pracowników, w większości członków PZPR. Co ciekawe, wysyłani do zakładów konsultanci często nie znali nawet dokładnej wysokości podwyżek!<sup>92</sup> Jak więc mogli cokolwiek konsultować?

Sytuacja była wciąż groźna. Według ustaleń gdańskiego KW PZPR, podwyżka cen została krytycznie przyjęta w siedemnastu trójmiejskich zakładach<sup>93</sup>. W kolejnych siedemnastu załogi zareagowały na nią milczeniem<sup>94</sup>. Zaniepokojony tow. Lubański ostrzegwał, że stoczniowcy z „Lenina” zamierzają 26 czerwca zorganizować kolejny wiec protestacyjny<sup>95</sup>. Na godzinę 9.00 zapowiedziano też

<sup>87</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa ze spotkania z KO ps. L, 25 VI 1976 r., k. 241.

<sup>88</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa ze spotkania z KO ps. Zygmunt, 26 VI 1976 r., k. 242.

<sup>89</sup> APGoG, KZ PZPR SG, 3595/130, Plan przedsięwzięć polityczno-organizacyjnych w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, lipiec 1976 r., b.p.

<sup>90</sup> APG, KW PZPR, 2384/16473, Protokół nr 24/76 z posiedzenia egzekutywy KZ PZPR Stoczni Gdańskiej im. Lenina, 7 VII 1976 r., k. 25.

<sup>91</sup> APGoG, KZ PZPR SG, 3595/50, Protokół nr 4/76 z plenarnego posiedzenia KZ PZPR SG im. Lenina, 25 VI 1976 r., b.p.

<sup>92</sup> PG, KW PZPR, 2384/17120, Informacja o przebiegu spotkań konsultacyjnych, 25 VI 1976 r., k. 52.

<sup>93</sup> APG, KW PZPR, 2384/17120, Zakłady, gdzie bardzo krytycznie ustosunkowano się do propozycji zmiany struktury cen, b.d., k. 58.

<sup>94</sup> *Ibidem*, Zakłady, gdzie milcząco przyjęto propozycję zmiany cen, b.d., k. 59.

<sup>95</sup> APGoG, KZ PZPR SG, 3595/50, Protokół nr 4/76 z plenarnego posiedzenia KZ PZPR SG im. Lenina, 25 VI 1976 r., b.p.

strajk generalny. „Była to decyzja jednomyślna, spontaniczna”<sup>96</sup> – czytamy w relacji opublikowanej przez „Aneks”.

Do strajku jednak nie doszło. Jeszcze 25 czerwca rząd ugiął się pod presją robotniczych manifestacji. „Towarzysze, pomyliliśmy się w ocenie nastrojów społeczeństwa”<sup>97</sup> – stwierdził Gierek podczas zwołanego naprędce posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR. Chwilę później Jaroszewicz, za pomocą telewizyjnego przemówienia, odwołał podwyżkę. Uczynił to w sposób dość pokrętny, ani słowem nie wspominając o strajkach. Stwierdził jedynie, że „w ciągu dnia dzisiejszego w większości zakładów pracy w całym kraju odbyły się konsultacje w tej sprawie. [...] Złożono ogromnie dużo konkretnych propozycji zasługujących na bardzo wnikliwe rozpatrzenie”<sup>98</sup>. Był to spory eufemizm. W rzeczywistości jedyną postulowaną przez robotników „konkretną propozycją” było natychmiastowe cofnięcie podwyżki. „W tej sytuacji – ciągnął premier – rząd uważa za niezbędne ponowne przeanalizowanie całości sprawy”<sup>99</sup>. Sprawę niepopularnych podwyżek odłożono *ad acta*. Nazajutrz robotnicy wrócili do pracy.

Partia mogła teraz wziąć drugi oddech. O mobilizacji jej szeregów najlepiej świadczyła częstotliwość narad z 25 czerwca. Oprócz wspomnianej już narady z godziny 13.30, zebrań Podstawowych Organizacji Partyjnych i zakładowych „konsultacji”, przeprowadzono: naradę z przewodniczącymi oddziałowych kół Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, nadzwyczajne plenum Komitetu Zakładowego PZPR Stoczni im. Lenina, spotkanie z przewodniczącymi oddziałowych rad zakładowych, a także naradę kierownictwa partii z sekretarzami Komitetów Zakładowych i dyrektorami. Dyskusje trwały do wieczora. Noc z 25 na 26 czerwca była dla kierownictwa gdańskiej PZPR bardzo krótka. Kolejną naradę zorganizowano bowiem już o godzinie 5.30<sup>100</sup>.

Podczas pierwszych dyskusji Gniech oświadczył ponuro: „Jesteśmy jedynym zakładem na Wybrzeżu, w którym doszło do tego typu wystąpień. Nie spełnił w tej sytuacji właściwej roli aktyw kierowniczy i społeczny w utrzymywaniu ludzi na stanowiskach pracy, jak i w zapobieżeniu wystąpieniom przed dyrekcją. Nie wolno nam dopuścić, aby rozwydrzone grupki, w tym i elementy nam wrogie, wywierały presję na całą załogę”<sup>101</sup>. Podobne poczucie wstydu przebiegało z wypowiedzi niejednego działacza partyjnego. „Cała organizacja partyjna nie stanęła na wysokości zadania”<sup>102</sup> – stwierdził tow. Stefański. Wtórował mu tow. Krywuć, dodając, że „większość członków partii zajmowała bierne stanowisko, bała się wyjść do ludzi, rozmawiać, przekonywać. Widocznymi byli tylko nieliczni”<sup>103</sup>. Niektórzy członkowie

<sup>96</sup> Cyt. za: *Relacja robotników gdańskich...*, s. 33.

<sup>97</sup> Cyt. za: M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002, s. 78.

<sup>98</sup> Cyt. za: „Trybuna Ludu”, 26–27 VI 1976, s. 1.

<sup>99</sup> *Ibidem*.

<sup>100</sup> APGoG, KZ PZPR SG, 3595/130, Plan przedsięwzięć polityczno-organizacyjnych w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, lipiec 1976 r., b.p.

<sup>101</sup> APGoG, KZ PZPR SG, 3595/50, Protokół nr 4/76 z plenarnego posiedzenia KZ PZPR SG im. Lenina, 25 VI 1976 r., b.p.

<sup>102</sup> APG, KW PZPR, 2384/16472, Protokół nr 13/76 z posiedzenia egzekutywy POP Wydziału K-3, 29 VI 1976 r., k. 25.

<sup>103</sup> *Ibidem*.

partii – jak tow. Zasada – bronili się przed tym zarzutem, stwierdzając, że nie rozmawiali z robotnikami, gdyż sami nie znali szczegółów podwyżki<sup>104</sup>.

Tymczasem władze przystąpiły do intensywnej kampanii propagandowej. Zgodnie z życzeniem szefa partii, w całym kraju zaczęto organizować wiece poparcia dla PZPR i rządu. „Towarzysze, mnie to jest potrzebne jak słońce, jak woda, jak powietrze”<sup>105</sup> – stwierdził Gierek. Dodał, że należy dać do zrozumienia wszystkim uczestnikom strajków, „jak my ich nienawidzimy, jacy to są łajdacy, jak oni swoim postępowaniem szkodzą krajowi. Uważam, że im więcej będzie słów bluźnierstwa pod ich adresem, a nawet jeśli zażądacie wyrzucenia z zakładu elementów nieodpowiedzialnych – tym lepiej dla sprawy”<sup>106</sup>.

„Pamiętam, że było zalecenie – wspominał po latach Fiszbach. – I trzeba było je wykonać: organizować wiece protestacyjne po Radomiu i Ursusie, opowiadające się za potępieniem strajkujących [...]. Taki wiec zorganizowaliśmy w Gdańsku również. Nie można było od tego odstąpić”<sup>107</sup>. W czerwcu 1976 r. był jednak bardziej wylewny, deklarując czołobitnie: „Towarzyszu pierwszy sekretarzu... – Gdańsk – Elbląg. Wszystko, co w nas najwartościowsze i najlepsze, z myślą i wolą pracy dla kraju i partii, bezgranicznego wsparcia dla was, uczynimy”<sup>108</sup>. W reżimowych mediach przedstawiano wiece jako „spontaniczną” reakcję Polaków. Komuniści usiłowali przez to stworzyć wrażenie powszechnej aprobaty dla swoich działań.

Gdański wiec odbył się 28 czerwca 1976 r., czyli dokładnie w dwudziestą rocznicę masakry poznańskich robotników. Manifestację zorganizowano w sercu gdańskiej starówki, na Długim Targu i ulicy Długiej. Wiec rozpoczął się punktualnie o 17.00 i trwał godzinę. Według oficjalnych danych uczestniczyło w nim 80 tys. ludzi<sup>109</sup>. Trudno to zweryfikować, lecz zachowane fotografie oraz wykonany przez funkcjonariuszy gdańskiej SB film świadczą, że był to naprawdę duży tłum.

Zdaniem sekretarza Masłowskiego, wiec „przebiegał w podniosłej i uroczystej atmosferze. Charakteryzowała go barwna oprawa, w postaci licznych szturmówek i transparentów”<sup>110</sup>. Na transparentach widniały hasła: „Kolejarze zawsze z partią”, „Marynarze trzymają kurs na socjalizm”, „Stoczniovcy pozdrawiają tow. Gierka”, „Tow. Gierek możecie liczyć na gdańskich portowców”, „Uchwały partii w pełni wykonamy”, „Młodzież zawsze z partią”, „Odcinamy się od wichrzycieli ładu i porządku” i „Chcemy lepiej żyć – lepiej pracujemy”.

Spotkanie otworzył przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu Edmund Cieślak. Następnie głos zabrał Tadeusz Fiszbach. „Przemówienie przerywano częstymi okrzykami i rżęsyistymi brawami na cześć Komitetu Centralnego, osobiście tow. Edwarda Gierka oraz rządu i premiera Jaroszewicza. Pierwsze komentarze mówią: »Takiej manifestacji jeszcze w Gdańsku nie było«,

<sup>104</sup> *Ibidem*, Protokół nr 3/76 z zebrania POP Wydziału K-3, 26 VI 1976 r., k. 34.

<sup>105</sup> Cyt. za: A. Garlicki, *Z tajnych archiwów...*, s. 14.

<sup>106</sup> *Ibidem*.

<sup>107</sup> Relacja Tadeusza Fiszbacha udzielona Piotrowi Brzezińskiemu, Arkadiuszowi Kazańskiemu i Karolowi Nawrockiemu, Gdańsk 1 XII 2009 r. (nagranie audio w zbiorach autora) [dalej: Relacja Tadeusza Fiszbacha].

<sup>108</sup> Cyt. za: A. Garlicki, *Z tajnych archiwów...*, s. 14.

<sup>109</sup> „Głos Wybrzeża”, 29 VI 1976, s. 1.

<sup>110</sup> APG, KW PZPR, 2384/17120, Informacja o przebiegu wiecu społeczeństwa woj. gdańskiego, 28 VI 1976 r., k. 60.

wielkie słowa i wielkie treści, docierające do każdego obywatela”<sup>111</sup> – relacjonował Masłowski. Fiszbach podkreślił solidarność społeczeństwa „z uzasadnionymi i energicznymi działaniami kierownictwa partii i rządu”. W imieniu swoim oraz mieszkańców województwa podziękował Gierkowi i Jaroszewiczowi, za ich „wielki osobisty wkład w rozwój gospodarki morskiej i całego naszego regionu”<sup>112</sup>. Dodał także, że „z uczuciem żalu, rozgoryczenia i dezaprobaty przyjęliśmy fakt przerwania pracy przez część pracowników Stoczni Gdańskiej”<sup>113</sup>. „Okazało się – ciągnął Fiszbach – że część pracowników, którzy w dorobek stoczni wnieśli jeszcze niewiele, przypisywała sobie prawo do narzucania swojego zdania większości, nie mając do tego żadnego moralnego tytułu. Zasięg tych usiłowań wykazał jednak, że poważna większość pracowników Stoczni Gdańskiej nie poddała się wpływowi mniejszości, a załogi innych zakładów pracy województwa gdańskiego w sposób odpowiedzialny kontynuowały dyskusję nad sprawami żywotnie obchodzącymi nas wszystkich”<sup>114</sup>. Słowa te, jak wiemy, nie odpowiadały prawdzie. Nie miało to jednak większego znaczenia dla organizatorów wiecu. Należy wszakże podkreślić, że Fiszbach ani razu nie użył w stosunku do strajkujących modnego wówczas określenia „warchoły”. Jak sam wspomina, tekst przemówienia skonsultował uprzednio z przedstawicielami Stoczni Gdańskiej<sup>115</sup>. Kończąc, zwrócił się do zebranych słowami: „Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej przywódca – towarzysz Edward Gierek. Niech żyje i rozkwita nasza ojczyzna – Polska Rzeczpospolita Ludowa!”<sup>116</sup>.

Kolejni mówcy – a byli wśród nich robotnicy, chłop, studentka i rektor Politechniki Gdańskiej – zgodnie potępiłi „sprawców zakłóceń porządku publicznego i niszczenia mienia”<sup>117</sup>. W powziętej podczas wiecu rezolucji zapisano: „Głęboko ubolewamy, że i na ziemi gdańskiej, ziemi patriotycznej i zaangażowanej klasy robotniczej, pojawiły się próby zdeorganizowania pracy. Wyrażamy głębokie potępienie dla postaw i aspołecznych działań, jakie miały miejsce w Radomiu i Ursusie. Żądamy ukrócenia wszelkich przejawów warcholstwa. Nie możemy pozwalać, aby grupy nieodpowiedzialnych ludzi terroryzowały opinię publiczną, narzucały swoją wolę. Należy bezwzględnie przeciwdziałać takim praktykom”<sup>118</sup>. Zdaniem redakcji „Głosu Wybrzeża”, „rezolucję przyjęto burzliwymi oklaskami, po czym zgromadzenie zostało zakończone”<sup>119</sup>.

Tyle mówi wersja oficjalna. A jak było naprawdę? Znacznie mniej spontanicznie. „Uczestnicy manifestacji zorganizowanej dla poparcia władzy zostali wyznaczeni według listy z góry ustalonej przez biurokrację i policję – czytamy w relacji opublikowanej przez »Aneks«. – Byli to różni kierownicy, urzędnicy, zaufani członkowie partii. [...] sprowadzono [także] specjalnymi autobusami »wiernych« lub tchórzy z innych miast. Podczas całej manifestacji okna wychodzące na ulicę Długą w Gdań-

<sup>111</sup> APG, KW PZPR, 2384/17120, Informacja o przebiegu wiecu społeczeństwa woj. gdańskiego, 28 VI 1976 r., k. 60.

<sup>112</sup> „Głos Wybrzeża”, 29 VI 1976, s. 1.

<sup>113</sup> *Ibidem*.

<sup>114</sup> *Ibidem*.

<sup>115</sup> Relacja Tadeusza Fiszbacha.

<sup>116</sup> Cyt. za: „Głos Wybrzeża”, 29 VI 1976 r., s. 3.

<sup>117</sup> *Ibidem*.

<sup>118</sup> *Ibidem*.

<sup>119</sup> *Ibidem*.



sku były pełne milicjantów. Mieli oni krótkofalówki. Na placu Długi Targ pełno było typów, których zadaniem było oklaskiwanie oraz manifestowanie entuzjazmu. Jednakże, na nieszczęście, znaleźli się również zwykli przechodnie i turyści, którzy wybuchali śmiechem, widząc tę dobrze zorganizowaną komedię. W »Dzienniku Telewizyjnym« pokazano gdańską manifestację jedynie z daleka – niewyraźne ujęcia filmowane z samolotu. Trzeba było, oczywiście, mieć specjalny znaczek pod klapą marynarki, by móc wziąć udział w tej dobrze strzeżonej manifestacji<sup>120</sup>.

Wielu ludzi zostało wycieczajnie „delegowanych” na wiec przez swoich przełożonych z pracy. Potwierdzają to dokumenty Służby Bezpieczeństwa. Z informacji przekazanej przez bezpiekę Fiszbachowi w lipcu 1976 r. wynika, że dyrekcja Biura Projektów Przemysłu Mięsnego w Gdańsku „otrzymała polecenie wytypowania pracowników do udziału w wiecu w Gdańsku w dniu 28 czerwca 1976 r.”<sup>121</sup>. Ku niezadowoleniu władz partyjnych, wyznaczony do „typowania” uczestników inżynier oświadczył: „Kto chce, niech idzie z własnej, nieprzymuszonej woli”. W rezultacie żaden spośród pracowników biura nie wziął udziału w gdańskim wiecu<sup>122</sup>. W skali całego Trójmiasta był to jednak przypadek raczej odosobniony.

Nie obyło się też bez nieprzewidzianych incydentów. Wystąpienie Fiszbacha zakłócił pijany uczestnik manifestacji. „Pamiętam, że po upływie dziesięciu minut trwania wiecu usłyszałem za swoimi plecami głos mężczyzny – wspominał naoczny świadek zająścia. – Głos ten był donośny i zapewne nie tylko dla mnie słyszalny, tym bardziej, że było wygłaszane przez I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego przemówienie i było cicho w tym czasie. Mężczyzna stojący za mną krzychał, że nazganiali [tutaj] ludzi, że mówią im głupoty i oni jeszcze biją brawo. W czasie, gdy ktoś wznosił okrzyk: »Niech żyje Gierek« i inni zaczęli bić brawo, to ten mężczyzna wyszedł przede mną i krzychał: »Bijcie brawo, to was jeszcze lepiej za mordę weźmie«. Gdy znowu ktoś wznosił okrzyk: »Niech żyje Gierek« – to ten mężczyzna krzyknął: – »Niech zgnije«. [...] [mężczyzna ten – P.B.] przesunął się w kierunku trybuny. [...] W tym czasie on nadal wyrażał się obelżywie i głośno, to jest, gdy z trybuny przemawiał jakiś robotnik [...] kwitował to takimi wyrażeniami, »że pierdoli głupoty, myśmy na stoczni walczyli, a tego huja [sic!] kupili i im kadzi«. Gdy znowu ktoś wznosił okrzyk: »Niech żyje E[dward] Gierek« – to [...] krzyknął: »Niech żyją te huje [sic!]«<sup>123</sup>. Krzykacza zatrzymali wmieszani w tłum funkcjonariusze MO. Byłby to może incydent nie wart większej uwagi, gdyby nie fakt, że we wrześniu 1976 r. gdański Sąd Rejonowy skazał wspomnianego człowieka na karę dwóch lat i dwóch miesięcy pozbawienia wolności!<sup>124</sup> Ironią losu był fakt, że Grzegorz Szczerbakowski – bo o nim mowa – otrzymał za swój niechlubny wybryk cięższą karę od samych organizatorów gdańskiego strajku.

<sup>120</sup> Cyt. za: *Relacja robotników gdańskich...*, s. 33.

<sup>121</sup> AIPN Gd, 0046/349/3/1/DVD, Informacja zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk. Władysława Jaworskiego przekazana I sekretarzowi KW PZPR w Gdańsku Tadeuszowi Fiszbachowi, 14 VII 1976 r., k. 154.

<sup>122</sup> *Ibidem*.

<sup>123</sup> AIPN Gd, 681/18/1, Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Zielińskiego, 16 VII 1976 r., k. 25–26.

<sup>124</sup> *Ibidem*, Wyrok Sądu Rejonowego w Gdańsku, Wydziału IV Karnego, w sprawie Grzegorza Szczerbakowskiego z 13 IX 1976 r., b.p.

Czerwcowe wiece przypominały bardziej orwellowskie „seanse nienawiści” niż spontaniczne manifestacje poparcia. Po latach nawet komunistyczni decydenci oceniali je wielce krytycznie. Według Gierka, „wiece te zostały w wielu miastach przygotowane w sposób wręcz kabaretowy”<sup>125</sup>. Zdaniem Jaroszewicza zaś, nie były one „politycznie pozytywne”<sup>126</sup>. Szkoda tylko, że obaj przywódcy dostrzegli tę smutną prawdę dopiero po latach.

W lipcu 1976 r. Gierek przyleciał na Wybrzeże. Podobnie jak w styczniu 1971 r., tak i teraz lokalna prasa donosiła o radosnym powitaniu zgotowanym szefowi partii przez robotników<sup>127</sup>. Były kwiaty i okrzyki: „Niech żyje!”. Po zwiedzeniu gdańskiego portu Gierek udał się motorówką do Gdyni. W Stoczni im. Komuny Paryskiej odbyło się spotkanie z partyjnym „aktywem”. Pierwszy sekretarz zrelacjonował zebrany przebieg wydarzeń w Radomiu i Ursusie. Przekonywał o zasadności podwyżki cen. Nie unikał przy tym demagogii: „Jest jeszcze jedna sprawa, o której warto, żeby Polacy pamiętali. My jesteśmy krajem otwartym. Do Polski – no, wystarczy tutaj wyskoczyć na ulicę i zobaczycie – przyjeżdżają miliony gości zagranicznych. Towarzysze, czy wy sądzicie, że oni przyjeżdżają do nas tylko dlatego, że my im się podobamy? Albo dlatego, że taki piękny jest polski krajobraz? Nie. Oni przyjeżdżają po to – proszę, by tego nie notować – po to, żeby się nażreć w Polsce za bezcen”<sup>128</sup>. Wypowiedź ta zupełnie nie licowała z oficjalnym wizerunkiem dobrodusznego „tow. Edwarda”. Jak łatwo się domyślić, zgodnie z życzeniem Gierka, nie opublikowano jej w prasie. Na szczęście dla historyków została ona utrwalona na taśmie magnetofonowej przez pracującego w Stoczni im. Komuny Paryskiej radiooperatora Zygmunta Pałasza.

Na wspomnianym nagraniu usłyszeć można także złożone przez Gierka wyjaśnienie na temat okoliczności cofnięcia podwyżki: „Po pierwszym dniu, kiedy widziałem, co się święci, zwołałem w trybie pilnym posiedzenie Biura [Politycznego] i powiedziałem: »Towarzysze, stawiam wniosek: premier występuje i ogłasza przerwanie dyskusji, itd., itd.«. To była moja inicjatywa. Towarzysz premier i całe Biuro zgodziło się ze mną. Chociaż w tym czasie dochodziły [do] nas z terenu głosy zupełnie inne. Mianowicie, żeby iść, żeby łamać i żeby nie oglądać się. Towarzysze, niczego się nie zrobi na siłę”<sup>129</sup>. „Z niczego myśmy się nie wycofali – ciągnął Gierek. – Myśmy rozłożyli sprawę w czasie i powiedzieliśmy sobie, że w nowych warunkach będziemy dyskutować problem [...]. Nas, towarzysze, do podjęcia takiej decyzji skłonił nasz rozsądek, rozum polityczny”<sup>130</sup>. Pierwszy sekretarz przedstawił więc niepowodzenie rządu jako przykład dalekowzroczności władzy. W mediach z kolei odtrąbiono cofnięcie podwyżki jako doniosły sukces „socjalistycznej demokracji”. „Społeczna dyskusja nad tymi problemami – donosił „Głos Wybrzeża” – dowodzi umocnienia się autorytetu partii, która

<sup>125</sup> Cyt. za: J. Rolicki, *Edward Gierek: przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 137.

<sup>126</sup> Cyt. za: B. Roliński, *Piotr Jaroszewicz: Przerywam milczenie... 1939–1989*, Warszawa 1991, s. 222–223.

<sup>127</sup> Więcej na temat słynnej wizyty Gierka w Gdańsku w 1971 r. zob.: P. Brzeziński, „Pomożecie?” – *prawdziwa historia*, „Najwyższy Czas!” 2011, nr 30–31, s. XLVIII–XLIX.

<sup>128</sup> Nagranie dźwiękowe ze spotkania partyjnego w Stoczni im. Komuny Paryskiej, Gdynia 16 VII 1976 r. (udostępnione autorowi przez Zygmunta Pałasza).

<sup>129</sup> *Ibidem*.

<sup>130</sup> *Ibidem*.

równocześnie potwierdziła, że liczy się z opinią narodu i nadal dążyć będzie do rozwoju socjalistycznej demokracji<sup>131</sup>.

Zwycięstwo „socjalistycznej demokracji” nie oznaczało jednak taryfy ulgowej dla uczestników strajku. Za „ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych” z pracy zwolniono 98 osób: 87 pracowników Stoczni im. Lenina, sześciu pracowników Zakładu Remontowo-Montażowego Spółdzielni Mleczarskiej w Pruszczu Gdańskim, czterech pracowników ZREMB-u i jednego pracownika BUDIMOR-u<sup>132</sup>. Wśród zwolnionych znalazł się m.in. długoletni pracownik Stoczni Gdańskiej Jan Zapolnik<sup>133</sup>. Dla porównania w tym samym czasie w Radomiu zwolniono z pracy 939 osób, w Ursusie zaś – 180<sup>134</sup>. Kary nie ominęły także zaangażowanych w protest członków partii<sup>135</sup>.

Wycofanie podwyżki uspokoiło manifestantów, lecz nie uzdrowiło sytuacji gospodarczej. Przed sklepami nadal ustawiały się tasemce kolejki. W aktach partyjnych stwierdzono ze zgrozą, że „na terenie Trójmiasta notuje się zjawisko wykonywania zdjęć przez turystów zachodnich kolejek, które ustawiają się przed sklepami”<sup>136</sup>. Brakowało niemal wszystkiego, od masła po cement. W sierpniu władze wprowadziły kartki na cukier. Jak zauważył Jerzy Eisler, „Od tego momentu aż do lata 1989 r. PRL miała być »krajem kartek«”<sup>137</sup>. Lektura akt partyjnych pokazuje, że PZPR na bieżąco monitorowała sytuację rynkową, lecz w żaden sposób nie potrafiła poprawić fatalnego stanu zaopatrzenia sklepów. Partyjne dyskusje przypominały nieraz przelewanie z pustego w próżne. *Exemplum*. Podczas jednego z posiedzeń egzekutywy gdańskiego KW PZPR Zenon Jarema poinformował współtowarzyszy, że brak kiszonych ogórków „zrekompensuje się kapustą”<sup>138</sup>.

Jesienią 1976 r. sekretarz Masłowski informował, że pomimo zwiększonych dostaw sytuacja rynkowa pozostaje wciąż niezadowolająca, co „jest przyczyną wielu złośliwych komentarzy”<sup>139</sup>. „Byłem partyzantem, walczyłem o Polskę, a teraz na starość po kawałek mięsa muszę wyczekiwać godzinami”<sup>140</sup> – skarżył się jeden z „weteranów ruchu robotniczego”. W grudniu 1976 r. w sklepach zabrakło zaś

<sup>131</sup> „Głos Wybrzeża”, 17–18 VII 1976, s. 2.

<sup>132</sup> AIPN Gd, 0046/349/3/1/DVD, Informacja dot[jycząca] osób zwolnionych z zakładów pracy woj. gdańskiego w związku z udziałem w przerwach w pracy w dniu 25 VI 1976 r., 17 XI 1976 r., k. 191.

<sup>133</sup> Jan Zapolnik (ur. 1927), były żołnierz Armii Krajowej i członek organizacji Wolność i Niezawisłość, uczestnik Grudnia '70, późniejszy działacz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i „Solidarności”.

<sup>134</sup> *Sprawozdanie z prac komisji KC PZPR powołanej dla wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej*, „Nowe Drogi” 1983, nr specjalny, s. 54.

<sup>135</sup> APGoG, KZ PZPR SG, 3595/130, *passim*.

<sup>136</sup> APG, KW PZPR, 2384/17120, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej oraz zaopatrzeniu w woj. gdańskim, 12 VII 1976 r., k. 71.

<sup>137</sup> J. Eisler, *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, Warszawa 2001, s. 59.

<sup>138</sup> APG, KW PZPR, 2384/412, Protokół nr 22/76 z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 1 X 1976 r., k. 2.

<sup>139</sup> APG, KW PZPR, 2384/17120, Informacja o sytuacji politycznej i społeczno-gospodarczej na terenie województwa gdańskiego, 1 X 1976 r., k. 157.

<sup>140</sup> *Ibidem*, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w województwie gdańskim, 15 X 1976 r., k. 164.

karpi i solonych śledzi<sup>141</sup>. Ponury nastrój tamtych dni dosadnie oddał autor *Dziesięciu przykazań ludu pracującego*:

1. Nie będziesz miał celu wyższego niż dobro Związku Radzieckiego.
2. Nie wstępuj do kościoła ni do sklepu mięsnego, żebyś nie zdradził stanu partyjnego.
3. W niedzielę i święta o czynie partyjnym pamiętaj.
4. W wolne soboty wal do roboty.
5. Szanuj rolnika polskiego jak siebie samego, bo twoje żarcie zależy od niego.
6. Nie pożądaj żony bliźniego, bo i tak nie ugotuje ci nic innego, bo nie ma z czego.
7. Nie kradnij mienia społecznego, bo ci ze Wschodu są od tego.
8. Renciści, popierajcie partię czynem, umierając przed terminem.
9. Nie rozrabiaj jak Ursus i Radom, bo będziesz jadł chleb z marmoladą.
10. Nie żądaj od kraju szynki i baleronu, bo nawet cukru nie kupisz bez bonu do domu<sup>142</sup>.

Słowa te nie straciły swej aktualności także w latach osiemdziesiątych.

## Wnioski

Fiasko forsowanej przez ekipę Gierka koncepcji „przyspieszonego rozwoju” gospodarczego przypieczętowało upadek komunizmu w Polsce. Dziś możemy jedynie spekulować, co by było, gdyby gierkowskim „technokratom” udało się trwale podnieść stopę życiową społeczeństwa. Ekonomiczna indolencja komunistów nie pozwoliła wszak na sprawdzenie tego scenariusza.

Dla zwykłych ludzi stało się jasne, że za klęskę polskiej gospodarki odpowiada rządząca od dziesięcioleci PZPR. Gierek, rozbudzając społeczne nadzieje, a zarazem kompromitując się gospodarczo, wyzwolił społeczne tsunami, które w 1980 r. zmiotło jego samego oraz zachwiało omnipotencją partii komunistycznej. Z tej perspektywy czerwiec 1976 r. jawi się jako ostatnie ostrzeżenie dla władz. Ostrzeżenie to – podobnie jak i poprzednie sygnały – zostało zignorowane.

Zarazem jednak w czerwcu 1976 r. gdańskie władze partyjne zachowały się dużo rozważniej niż w grudniu 1970 r. Fiszbach (*notabene* w 1970 r. to właśnie on wyszedł do wzburzonych robotników i opanował napiętą sytuację w Tczewie) od początku trzymał rękę na pulsie wydarzeń. Podobnej determinacji zabrakło jego kolegom z Radomia, Ursusa i Płocka.

Warto przypomnieć, że co siódmy (ósmy) uczestnik czerwcowych strajków był pracownikiem gdańskich zakładów. Dlaczego więc tak szybko zapomniano o gdańskim proteście? Trudno udzielić na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Pamięć ludzka bywa bardzo subiektywna. Ankietowani na przełomie 1980 i 1981 r. trójmiejscy robotnicy dużo lepiej pamiętali przebieg wydarzeń grudnia 1970 r. niż czerwca 1976 r. W ich wspomnieniach opisy grudnia bywają bardzo dokładne,

<sup>141</sup> *Ibidem*, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej na terenie woj. gdańskiego, 24 XII 1976 r., k. 217.

<sup>142</sup> AIPN Gd, 003/16/10/DVD, Anonim, *Dziesięć przykazań ludu pracującego*, [1976 r.], k. 394.

lecz na temat czerwca znaleźć można jedynie zdawkowe uwagi. *Exemplum*. „Zbliżał się czerwiec 1976 r. – wspominał Edmund Soszyński – została ogłoszona podwyżka cen artykułów żywnościowych i innych. Rozpoczynają się ponownie strajki: Ursus – Radom; Stocznia Gdańska strajkowała dla poparcia Ursusa i Radomia i jako protest przeciwko podwyżce cen żywnościowych. Po jednym dniu strajku zostały cofnięte ceny”<sup>143</sup>. Edward Appel dodawał: „[...] również i my w Stoczni Gdańskiej krótkotrwałym strajkiem poparliśmy postulaty radomskich robotników”<sup>144</sup>. Żadnych konkretów.

Nie jest przesadą stwierdzenie, że dekada lat siedemdziesiątych upłynęła w Trójmieście w cieniu grudniowej masakry. Niewykluczone, że wydarzenia z 1970 i 1980 r. zatarły w ludzkiej pamięci wspomnienie czerwcowego strajku.

Czerwiec '76 nie pasował też do heroicznej mitologii „polskich miesięcy”. Zarówno w 1970, jak i w 1980 r. roszczenia robotników wykraczały poza przysłowiową kielbasę. Tymczasem w 1976 r. strajkujący nie sformułowali nawet własnych postulatów. Zaprotestowali jedynie przeciwko kolejnej podwyżce cen. Strajk trwał zbyt krótko, aby wyjść poza kwestie *stricte* ekonomiczne. Po latach nie było więc specjalnie czym się chwalić.

Pewną rolę odegrał też zapewne wspomniany film Wajdy. Nie od dziś wiadomo, że kino bywa bardziej sugestywne od rzeczywistości. Pamiętajmy także, że ludzie spoza Wybrzeża nie mieli pojęcia o przebiegu tutejszych wydarzeń. Pełny opis tego fenomenu „utraczonej pamięci” wydaje się jednak zadaniem bardziej dla socjologa niż historyka.

Na koniec pytanie, które wciąż pozostaje bez odpowiedzi. Dlaczego tym razem sprawy nie potoczyły się według schematu z roku 1970 i 1980? To znaczy: podwyżka – protest – zmiana ekipy rządzącej. Przecież wtedy także wszystko zaczęło się od „niewinnej” z pozoru „regulacji cen”. Powie ktoś, że Jaroszewicz cofnął podwyżkę nazajutrz po jej ogłoszeniu. Możliwe, że gdyby nie to, strajki ogarnęłyby cały kraj. Czy to jedyny powód? A może wewnątrz PZPR zabrakło odpowiednio zorganizowanej frakcji, która wykorzystałaby protest społeczny, aby dokonać nowego przetasowania na partyjnym Olimpie? A może nie pozwoliła na to Moskwa?

**Piotr Brzeziński** (ur. 1983) – historyk, absolwent Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego (2007) i Podyplomowego Studium Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (2008), pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku. Współautor albumu *Zbrodnia bez kary. Grudzień 1970 w Gdyni. Przebieg wydarzeń, represje, walka o prawdę* (Gdynia 2010); publikował m.in. w: „Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej”, „Głaukopisie”, „Gościu Niedzielnym”, „Najwyższym Czasie!”, „Naszym Dzienniku”, „Rzeczpospolitej”, „Roczniku Gdyńskim” i „Tekach Gdańskich”; autor haseł do *Encyklopedii Gdańskiej* i *Encyklopedii Solidarności*. Zainteresowania badawcze: Grudzień 1970 r. w Trójmieście, struktury,

<sup>143</sup> Cyt. za: *Sierpień '80 we wspomnieniach*, red. M. Latoszek, Gdańsk 1991, s. 32.

<sup>144</sup> *Ibidem*, s. 56.

kadry i funkcjonowanie PZPR w województwie gdańskim, propaganda PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Pod kierunkiem dr. hab. Grzegorza Berendta przygotowuje rozprawę doktorską na temat gdańskiej PZPR.

*The Gdańsk June '76 in light of documents of the Communist Party and Security Service*

*The catalyst of the June rebellion of 1976 was the dramatic rise of food prices, announced by the Prime Minister Piotr Jaroszewicz. The protest in Gdańsk differed substantially from the well-known protests in Radom, Ursus and Płock. Local workers remembered the massacre of December 1970 only too well. Fearful of provocation by the Security Service (Służba Bezpieczeństwa, SB) they chose to refrain from marching to city, beginning a sit-down strike instead; it was joined by 10,000 employees of the Lenin Shipyard, as well as a part of the personnel of ZREMB, BUDIMOR, and the Repair Plant of the Voivodeship Union of Dairy Co-operatives in Pruszcz Gdański. The Gdańsk strike was among the largest countrywide.*

*Then why has the Gdańsk strike been forgotten? It's no exaggeration to assert that in the Tri-City (Gdańsk/Sopot/Gdynia) the 1970s was a decade marked by the deep shadow of the December massacre. Very possibly the 1970 and 1980 events have erased the much less pronounced memory of the June protest. Neither did that June fit the heroic mythology of "Polish months" of 1970 and 1980, when workers' demands exceeded the anecdotic "sausage". Whereas in 1976, striking employees did not even formulate their own demands. They only protested against the rise of prices. The strike was too brief to reach beyond strictly economic issues. Therefore, there was nothing particular to be proud of years later.*

*Neither did any spectacular government replacings occur in the aftermath of June. The disgraced Jaroszewicz remained in position of primer minister. Why? Maybe inside the Party there was no organised faction that could use the social unrest to carry out another reshuffle among the Party's bigwigs.*

*Paradoxically, the image of the Coast "silent" in 1976, was permanently recorded by Andrzej Wajda's film *The Man of Iron*, which was inconvenient for Communist authorities. It was screened in the summer of 1981. In one of the scenes, Ms Hulewiczowa recalls that Maciej Tomczyk – the main protagonist – on becoming aware that "there have been workers' protests in Radom and Ursus", decided to organise a solidarity strike in the Gdańsk Shipyard: "And then something arose him. He wanted to make some protest at the shipyard, but people had too fresh memories of their own December, so they stayed idle". That scene is very moving, but completely untrue.*